

EXPRESS

ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, środa, 3 kwietnia 1946 roku | Nr 77

To samo co w Niemczech...

Faszyści pokazują pazury i pod osłoną frazesów rzekomo demokratycznych, usiłują znów zagarnąć władzę w Japonii

NOWY JORK — Obserwator dziennika „New York Post” na Dalekim Wschodzie Belligan w serii artykułów, nadesłanych z Tokio, oświadcza, że wybory w Japonii nie będą demokratyczne, gdyż „gangsterzy polityczni” kupują sobie głosy stosując stare metody przymusu i terroru, za pomocą których zapewniają reakcywnym politykom zachowanie władzy. Belligan oświadcza:

„Pod cienką powłoką demokracji, którą usiłują wprowadzić w Japonii Amerykanie i Angliecy pozostaje nietknięty feudalny system ekonomiczny. Dżajbacu-japońska klika finansowa i wielcy posiadacze ziemscy rozdzielili swoje przedsiębiorstwa i majątki pomiędzy członków swych rodzin, zachowując jednakże całkowitą kontrolę zarówno w przemyśle, jak i w gospodarce rolnej. W ten sposób niezależni przedsiębiorcy zmuszeni są zwracać się o poparcie finansowe do Dżajbacu. Człobitność urzędników amerykańskich przed cesarzem, zajmującym pałac cesarski, wyjazdy cesarza celem „zapoznania się z narodem”, który został dotknięty nie szczęściem i którego cesarz dotąd nie znalazł o którego rady nie zabiegał, wydają się co najmniej groteskowe.

Zdaniem Belligana większość Japończyków nie ma zaufania do znacznej części wysuniętych kandydatów i działaczy politycznych. Młode elementy demokratyczne obawiają się występować jawnie przeciwko istniejącym niedemokratycznym instytucjom gdyż boją się zemsty ze strony ukrywających się w konspiracji dobrze zorganizowanych reakcjonistów.

Konferencja żywnościowa rozpoczyna się dziś w Londynie

LONDYN (BBC) W dniu dzisiejszym rozpocznie się pod przewodnictwem ministra Bevina konferencja międzynarodowa w sprawach żywnościowych, która potrwa prawdopodobnie do soboty.

Na konferencji reprezentowanych jest 18 państw europejskich i Stany Zjednoczone. Związek Radziecki w konferencji udziału nie bierze. Z państw wschodnio-europejskich reprezentowana jest jedynie Polska.

W Indonezji panuje już „spokój”

LONDYN — Agencja United Press donosi z Batawii, iż w kilku miejscowościach nacjonalistyczni indonezyjscy zaatakowali pozycje brytyjskie.

Konwój, który udawał się do Bendungu został napacony przez partyzantów w pobliżu Tzand Dzur. Samoloty brytyjskie bombardowały miejscowości, w których rozgorzała walka.

Islandia domaga się wycofania obcych wojsk

SZTOKHOLM. Korespondent „Sloholm Tidningen” donosi z Kopenhagi, że rząd Islandii wysłał do Waszyngtonu notę, w której domaga się wycofania wojsk Stanów Zjednoczonych z Islandii.

którzy wystąpią po wycofaniu się amerykańskich wojsk okupacyjnych. Korespondent przytacza dalej przykłady przekupstwa i presji, do których uciekają się potężne polityczne organizacje japońskie we wszystkich okręgach wyborczych Tokio.

Dziennik „Daily Worker” zamieszcza serię artykułów amerykańskiego weterana ostatniej wojny — Barrie, który kładzie szczególny nacisk na istnienie silnej tajnej policji japońskiej, tak zwanej „Kempei”. Zdaniem Barrie’ego, dawna policja do

kontrolowania myśli, zachowuje w dalszym ciągu informacje o wszystkich organizacjach demokratycznych. Naród japoński, pisze Barrie, obawia się tej policji której samo istnienie wystarcza, aby rozciągnąć kontrolę nad działalnością demokratyczną narodu.

Tokijski korespondent dziennika „New York Times” donosi, że w kołach politycznych przewodzi się prawie jednogłośnie zwycięstwo elementów konserwatywnych w czasie nadchodzących wyborów.

Ci radzą za kulisami



NAFCIARZE (do Persa): Słuchaj — no, mały, nie o twoją suwerenność chodzi, lecz o naszą nąte. Nikt, prócz nas, nie może jej mieć.... Zrozumiano?

Wybory były oszustwem

Prawie połowa ludności Grecji nie brała w nich udziału. — Premier Sofulis woli opozycję.

LONDYN. — Korespondent Agencji Reuter donosi z Aten, że według ogłoszonych w poniedziałek wieczór przez greckie ministerstwo spraw wewnętrznych danych z 900 okręgów wyborczych, z zarejestrowanych w tych okręgach 527.776 wyborców głosowały tylko 274.242 osoby. Liczba bojkotujących wybory wynosi około 47 procent ogólnej liczby uprawnionych do głosowania.

Sofulis oświadczył korespondentom dnia 2 kwietnia, że monarchjści zamierzają przeprowadzić w ciągu miesiąca plebiscyt w sprawie przyszłego ustroju państwa greckiego. Sofulis podkreślił, iż

„Dziel i panuj!”

Ta zasada ma być zastosowana przy rozwiązaniu sprawy Indii

LONDYN (BBC) Korespondent Reuter donosi z Indii, że przywódca partii kongresistów dr. Azad oświadczył, iż stronniczo jego będzie się bezwzględnie sprzeciwiać jakiegokolwiek podziałowi Indii. W projekcie jest podział administracyjny Indii na trzy części: Indusian, rządzonej przez Hindusów, Pachistan — przez muzuł-

manów i Radżastan — domena książąt indyjskich. Książęta indyjscy naturalnie są nastawieni przychylnie wobec tego planu. Również W. Brytania przychylnie się zapatruje na koncepcję podziału administracyjnego Indii, w myśl starej i wypróbowanej zasady brytyjskiej: „dziel i panuj”.

Przyszła kryśka na Matyska

Przywieźli dwóch znanych Pachołków Hitlera — Bandytę Fischera, bandytę Greisera.

Bandyckie im cele świły wciążyć w głowie. Więc cele dostali dziś na... Mokotowie.

A gdy się już tymi celami nacieszą, obydwu bandytów publicznie powieszają...

dr. Wist.

Konferencja pięciu ministrów spraw zagr.

LONDYN — W kołach politycznych Londynu rozeszły się pogłoski o konferencji ministrów spraw zagranicznych 5 mo carstw.

Konferencja ta ma się odbyć w ostatnich dniach kwietnia w Paryżu. Przedmiotem konferencji będzie sprawa traktatów pokojowych z satelitami Osi oraz aktualne problemy międzynarodowe.

Reforma rolna w strefie amerykańskiej

LONDYN — Agencja United Press donosi, że Stuttgartu, iż rada naczelna państw niemieckich, położonych w amerykańskiej strefie okupacyjnej postanowiła przeprowadzić reformę rolną i rozdzielić wielkie posiadłości ziemskie na drobne farmy, które będą sprzedawane uchodźcom. Zanim projekt ten uprawomocni się musi uzyskać zatwierdzenie amerykańskich władz wojskowych.

Amerykański führer wypuszczony z więzienia

WASZYNGTON — Prasa amerykańska podała z oburzeniem, iż przywódca Związku Niemców w Ameryce, hitlerowiec Fritz Kuhn, który został przewieziony do Niemiec, będzie za zgodą zarządu wojskowego zwolniony w tych dniach z więzienia.

300 osób ofiarą trzęsienia ziemi dna Oceanu

NOWY JORK — Wskutek trzęsienia ziemi dna Oceanu Spokojnego poziom wody podniósł się i zatopił duże obszary wybrzeża Kalfornii i wysp Hawajskich.

Straty w ludziach dochodzą do 300 osób. Seismografy Wielkiej Brytanii zarejestrowały trzęsienie ziemi na dnie oceanu w pobliżu wysp Aleuckich. Trzęsienie ziemi trwało około 2 i pół godzin.

odsetek bojkotujących wybory jest bardzo znaczny i że powstrzymanie się od głosowania nie było przejawem politycznej obojętności ze strony narodu, lecz że użyto bojkotu, jako narzędzia protestu. Sofulis odrzucił propozycję partii populistów (monarchistów) wzięcia udziału w rządzie, oświadczył, że woli pozostać w opozycji.

NOWY JORK — Ateńscy korespondenci dzienników „New York Herald Tribune” „P.M.” piszą, że w czasie wyborów uciekano się do oczywistego oszustwa. Partie lewicowe, powstrzymując się od udziału w wyborach, oświadczyły, że wybory te równoznaczne są z przewrotem państwowym. Korespondent „New York Herald Tribune”, który objechał okręg Teb, stwierdził, iż monarchiści stosowali tam metody, których „mogliby im pozazdrościć amerykańscy gangsterzy”.

Na tronie Grecji zasiadali Niemcy

Monarchia wywoływała tu niejednokrotnie krwawe powstania. — Król—manekinem obcego mocarstwa

Przed wojną z Polski do Grecji najprędzej można było się dostać samolotem. Szybki aparat „Lotu” „Lockhed” startował rano na Okęcie, szybował przez Lwów, Czerniowce, Bukareszt, Sofię, Saloniki do Aten. W okresie krótkich dni nasze samoloty odbywały bezpośredni kurs Warszawa — Ateny w ciągu kilku godzin. Maszyna wzbijała się na znaczną wysokość tak, że pasażerowie zapatrzeni byli w maski tlenowe. Lot był na pewnym odcinku ciężki, a mianowicie nad pasmem gór bałkańskich. Tam też swęgu czasu jedna z maszyn polskich uległa katastrofie.

Stosunki grecko-polskie

Dzięki dobrej komunikacji lotniczej łączyły nas z Grekami pewne stosunki handlowe. Polska eksportowała do Grecji samoloty (RWD), które brały udział w wojnie grecko-włoskiej. Eksportowaliśmy do Grecji również wyroby włókiennicze i galanterijne. Wzajemnie od Greków nie otrzymywaliśmy zbyt wiele. Grecja to kraj biedny, który więcej wwozi niż wywozi. Grecy mogli dać nam gąbki, no i trochę nowalijek, winogron... czy nawet homarów, które samoloty przywoziły w specjalnych puszkach.

Pierwsze zetknięcie z ziemią grecką nie było zbyt przyjemne. Nasz samolot po pokonaniu wysokich gór, lądował w Salonikach nagle na łeb na szyję. Już na lotnisku można było spostrzec pewne wpływy niemieckie. Lądowały tu bowiem liczne junkersy. Niemcy utrzymywali komunikację lotniczą Berlin — Saloniki, wiedzącą przez Budapeszt. Linie greckie były również obsługiwane przez junkersy.

Same Saloniki — to miasto typowo południowo - wschodnie, brudne i zaniedbane. Wszyscy handlują czym się tylko da.

Pamiętam ciekawy wypadek przed startem do Aten. Jedna z pań otrzymała bukiet kwiatów. Wsiada z nim do samolotu. Policjant grzecznie, ale stanowczo, odmiera kwiaty. Dlaczego? Nie wolno! Dopiero później dowiedzieliśmy się, że kiedyś w Salonikach panowała jakaś epidemia, niszcząca kwiaty. Dlatego z Macedonii nie wolno było ich wywozić. Oczywiście choroba kwiatów dawno już przeszła, ale przepis pozostał!

Ateny to już europejskie miasto. Nowoczesne budowle, samochody, autobusy, tramwaje. Zresztą to takie dziwne — jak nad budynkami nawskroś modnymi, królują pawaga Akropolisu, który położony

na wysokiej górze, jest widoczny niemal ze wszystkich punktów miasta. Wokół stolicy piętrzą się na szczytach również nie mniej stare budowle, z których wiele zostało przemienionych na klasztory.

W Atenach zdarza się, że obok ruchliwej ulicy nagle natykamy się na gruzy i zwaly ziemi. Bowiem roboty archeologiczne są tam ciągle dokonywane i nie ma miesiąca, aby muzeum narodowe nie zostało zbożone jakimś nowym dziełem sztuki, których wywóz z Grecji jest surowo zakazany.

Sam Akropolis przedstawia właściwie obraz nędzy i rozpacz. Zimne marmury wspaniałych kolumn są jakieś smutne i zadróżnie strzegą tajemnic z czasów lat świetnej przeszłości. Pamiętkowa ta budowla jest w dużym zaniedbanu, a malutkie muzeum, znajdujące się obok na górze jest niezwykle skromne i stanowi dysproporcję z ruinami dawnego ośrodka politycznego starożytnej Grecji.

Miasto wysiedleńców

Miasto Ateny składa się właściwie z dwu części: z dawnej stolicy, złożonej z ładnych nowoczesnych ulic, które jednak przeplatane są całym szeregiem wazlutkich brudnych uliczek, na których skoncentrowany jest handel. Druga część stolicy powstała po wysiedleniu Greków z Małej Azji i specjalnie dla nich została zbudowana. Jest to duża nowoczesna dzielnica.

Sercem i płucami Aten jest port Pireus,

położony o kilkanaście kilometrów od stolicy. Prowadzi do niego szeroka autostrada oraz kolejka elektryczna. W Pireusie przed wojną periodycznie zatrzymywał się polski okręt „Polonia”, który robił kurs Konstanca (Rumunia) — Konstantynopol, Pireus—Haifa (Palestyna) i z powrotem. Ta linia okrętowa również przyczyniła się do wymiany towarowej polsko - greckiej. A w ogóle Grecja to kraj morski i jej bilans handlowy w znacznej mierze oparty jest na armatorach, którzy dzięki taniej przewozowi własnymi statkami, przysparzają ojczyźnie aktywów.

Król marionetka

Po wyborach w Grecji, mówi się, że król powróci do tego kraju... Byłem w Grecji w 1935 r., widziałem ówczesnego króla Jerzego i nawet go poznałem. Był to sobie taki wygolony dżentelmen z monoklem w oku. Chciałem się już wówczas coś niecoś dowiedzieć o królu. Czy był popularny? Raczej nie. Odnosiłem wrażenie, że był traktowany jako zło konieczne — jakby jakaś narzucona zabawka. Król był chyba taką obojętną kukielką, na którego mało kto zwracał uwagę. Szeptano wówczas na ucho, że rzucił żonę, która wyjechała do Rumunii i więcej go nie chciała widzieć na oczy.

Niepopularność króla, pomijając już względy polityczne, była łatwa do wy tłumaczenia. Król Jerzy wyprawdzie uważał się oficjalnie za Greka, ale każdy obywatel tego kraju wiedział, że przeciętnie jest on

cudzoziemcem, narzuconym przez o mocarstwa.

W 1863 r. do Grecji przybył Wilhelm ks. Sleszwig - Holstein Sonderburski, ógi syn króla duńskiego i tam zapanował jako Jerzy I (ojciec). Król pozostał pre stantem, dzieci jednak były już ochrzczone wg. obrządku wschodniego. Dynastia sleszwig - holsztyńska uttrzymała się: dal w Grecji.

Cudzoziemcy na tronie Grecji

Grecja nigdy nie miała króla-syna w własnej ziemi, bo od pierwszej chwili sw niepodległości w czasach nowych moc stwa narzucały jej obce panowanie. Fre cja i Anglia traktatem londyńskim w dr 6 lipca 1827 r. wymogły na Wysokiej Pe cie przyznanie Grecji samorządu. Tur stawiwała opór zbrojny, póki wreszcie m carstwa siłą nie zmusiły jej do posłusztwa i właściwie dopiero 3-go lutego 18 roku Grecja stała się niezależna.

Wówczas koroną ofiarowano ks. Leopoldowi sasko - koburskiemu, ale jej nie przyjął. Ostatecznie królem Grecji został Otton I — Niemiec, drugi syn Ludwika I króla Bawarii. Młody władca był jeszcze niepełnoletni. Trzeba było mianować regentów, złożonych z... trzech Niemców: hr. Armansperga i generałów Heideckha i Maurera. Regenci popełnili szereg błędów swymi absolutycznymi rządami, które wywoływały niezadowolone w kraju i cały szereg komplikacji, w wyniku których doszło do spisków.

W 1835 r. Otton doszedł do pełnoletności i chciał zyskać popularność, rozdając ziemię wśród poddanych. Przydzielano kawałki wartości 2000 drachm. Wszelkie po długich niefortunnych rządach — Niemiec, na skutek powstania, musiał abdykować w 1862 r.

Powstanie przeciw królowi

Zaczęły się teraz rządy Jerzego I, którym już wspominaliśmy. Zjawienie się w Atenach nowego króla wywołało rwa we powstanie, stłumione dopiero naskutkiem interwencji marynarzy francuskiego i angielskich.

Jak więc wskazuje historia Grecji — monarchia nigdy nie była popularna w tym kraju, a interwencje mocarstw obcych stały się już dla Grecji tradycyjne. Któż więc, czy powrót znów koronowanej lewy do Aten nie spowoduje nowego rdewu krwi...

Zjednoczenie Przemysłu Obrabiarkowego

Grupa Precyzyjno-Optyczna w Łodzi

zawiadamia, że powierzyło przedstawicielstwo i sprzedaż wyrobów Państwowych Fabryk Zegarów na woj. łódzkie

firmie „MECHANIZACJA BIUROWA”
Łódź, Piotrkowska 55.

ZEGARY

dla biur, szkół, świetlic, fabryk, mieszkań

a) ELEKTRYCZNE synchronizowane

b) SPRĘŻYNOWE; 7-10 i 14 dniowe, ścienna, biurkowe i kominkowe wyrobów PAŃSTWOWYCH FABRYK ZEGARÓW w Polsce

„MECHANIZACJA BIUROWA”
Łódź, Piotrkowska 55 tel. 163-37

Codzienna nowelka „Expressu”

BLIŻNIANI

Przyjaciel nasz, Darski, zbierał serdeczne gratulacje. Od czasu naszego ostatniego spotkania został on szczęśliwym ojcem dwojaczek. Każdy starał się przy tej okazji wypowiedzieć coś dowcipnego, oryginalnego na temat bliźniat, lecz nikt nie osiągnął większego sukcesu. Malutki Lesicki, który nie zaniedbywał żadnej okazji, by pochwalić się swymi wiadomościami naukowymi, wygłaszał właśnie bardzo skomplikowaną rozprawę o różnego rodzaju hormonach, z której, prawdę mówiąc, nikt niczego nie rozumiał.

Stary Dumniowski przerwał mu tę tyradę:

— Panowie, ta historia z bliźniętami przypomina mi zdarzenie sprzed dwudziestu pięciu, lub dwudziestu ośmiu laty, które chciałbym wam opowiedzieć.

I swym przyjemnym, głębokim głosem rozpoczął Dumniowski następującą historię:

Byłem w owym czasie w Moskwie, gdzie spędzałem prawie każdą zimę, trochę z powodów zawodowych, a w głównej mierze z przyjemności.

Otóż w owym czasie mieszkali tam dwaj bracia bliźniaki, Dolgoruki. Natura stworzyła ich tak podobnymi, jak tylko to jest możliwe, a sami oni dookładali wszelkich starań, by podobieństwo to jeszcze wydatniej. Ubierali się identycznie, czesali w jednakowy sposób, a zachowaniem starali się nawzajem naśladować.

Doszli w tym do takiej perfekcji, że nawet najbliżsi nie mogli ich od siebie odróżnić. Jak zwykle w podobnych wypadkach, setki najrozmaitszych opowiadań krążyły po mieście, a ich tematem było właśnie ich podobieństwo i wynikiem wskutek niego żalawne nieporozumienie.

Otóż pewnego zimowego wieczoru jedli oni kolację w doskonałej moskiewskiej restauracji. Byłem tam także ze swym najbliższym sąsiadem ze wsi Pawłem Rypinem. Był to człowiek niezwykle spokojny, nieśmiały, jedyną jego namiętnością było polowanie. Trzeba przyznać, że uchodził za pierwszorzędnego myśliwego. Główne jego zajęcia na wsi składały się z tlesury psów myśliwskich, i studiowania zwyczajów zwierzyny, na którą zapamiętało polował. Tylko bardzo rzadko wybierał się do miasta dla dokonania niezbędnych zakupów i załatwienia spraw finansowych ze swym adwokatem. Nigdy jednak nie zostawał tam dłużej, niż dzień lub dwa.

Skorzystałem z jego przyjazdu, ażeby go trochę rozerwać. Proponowałem teatr, koncert, operę, ale naprzóżno. Rypin pogardzał podobnymi rozrywkami. Jedyne przyjemnością, na którą dał się skusić, była kolacja w znanej i dobrej restauracji.

Tego wieczoru przyjaciel mój pochwałił „menu”. Trzeba przyznać, że wszystko było doskonałe: i potrawy i napoje. A potem zapaliliśmy cygara i popijając drobnymi łykami doskonałą czarną kawę,

zagięliśmy się we własnych myślach. Wówczas spytałem Pawła:

— A jak tam guszcze?

— Nie nadzwyczajnie, w tym sezonie tylko pięć, a byłem przeszło piętnaście razy na stanowisku. Wykarczowano sporo lasu i myślą, że pactwo z tego powodu „wymigrowało”. A szkoda, bo polowanie na guszcze daje wielką satysfakcję. Nie ma piękniejszego widoku, aniżeli przebudzenie się lasu o świcie, gdy ptaki kierują swe pierwsze wolanie ku jaśniejącemu niebu, na którym gaisnie ostatnia gwiazda. A propos, jakie jest pana maximum przy bekasach?

— Pięć od jednego wystrzału — odpowiedziałem.

— To znakomicie. Moje maximum wynosiło dotychczas osiem. A wie pan ile wynosi obecnie? Niech pan zgadnie. To jest zadziwiające i myślę, że jestem jedynym posiadaczem podobnego rekordu.

— Rzeczywiście nie mam pojęcia...

— Jedenaście, mój przyjacielu...

— Twierdzi pan, że ustrzeliles jedenaście bekasów trzema strzałami?

— Właśnie!

— Posłuchaj pan, drogi Pawle, jest mi pan niezwykle sympatyczny i szanuję pana bardzo, ale tego rodzaju historię proszę zachować dla innych. Dzięki Bogu jestem myśliwym i wiem co znaczy stanowisko na bekasy.

— Jakto, wątpi pan w me słowa? A jeśli przysięgnę...

— Powiem wówczas, że jest to przy sięga pijanego!

— A więc twierdzi pan teraz, że jestem, pijany

— Tak, przyjacielu, wódka była zimna i mocna, a doskonały koniak wykazał panu w tej chwili.

— No, rzeczywiście przecież sięni upiłem i przysięgam że...

— Dobrze, dobrze, między nami nie wliczaj, nie ma to znaczenia, ale zdaj sobie sprawę z tego: jedenaście bekasów! Nie, przyjacielu, jesteś zupełnie upity!

— Do krośset, przysięgam, że to nie prawda. Ta ilość alkoholu nie wystarczy mi do połojczy.

— Posłuchaj pan, Pawle, twój narządek jest trochę trzeźwy, a ja myślę więc racie ciwnie i zaraz się przekonamy jak jest w istocie.

I wówczas wskazując ręką na stol, którym siedzieli bracia Dolgoruki, spytałem przyjaciela:

— Zobacz no pan, ile jest osób przy tamtym stole przed balustradą?

Paweł odwrócił się, przyglądał się przez chwilę biesiadującym braciom i niepokojem w głosie spytał:

— Jakto, chce pan wiedzieć...

— Tak, tak, ...le tam jest osób? Nowy pan!

— No, to się widzi, to przecież jasno nie rozumiem doprawdy dlaczego mnie pyta o to?

— Więc, powiedz nareszcie, ile osób siedzi przy tamtym stole?

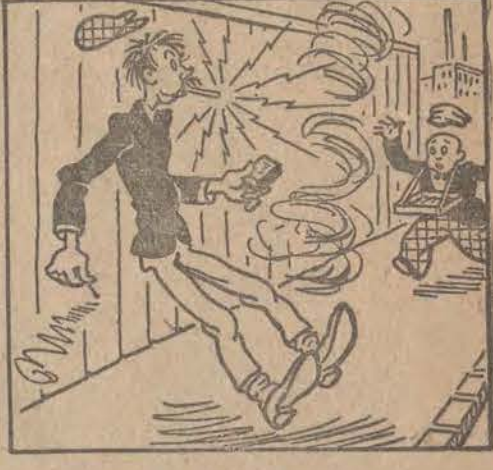
Widzisz, twój wzrok jest już niepewny, jesteś całkiem urnięty.

— Absolutnie, zapewniam cię, że widzę doskonale.

— A więc ilu ich jest? Powiedz.

— Fi! Oczywiście, że jeden!

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



WACEK: — A ten papieros specjalnie dla szkoleń: siarka, włosy, natallina, celuloid, karbid i trochę korka... —

NIEMIEC: — Pudełko cygaretek!..
WACEK: — Proszę bardzo! (Wyobrażam sobie tę matkę, kiedy zapali!) —

NIEMIEC: — Znowu Sieg! Hurra! —
WICEK: — Nikogo bym nie okradł, ale to cięto obrotę z paliwa... —

WICEK: — Hiii!.. Uuuu!.. —
WACEK: — O rety, co to za fajerwerk? Kto ci dał takie świństwo?

Na moim ekranie

Ja — z Warszawy, a pan?..

Łódź jest wielkim miastem. Największym miastem Polski. Według ostatniego spisu ludności bije o 20 000 głów Warszawę. Jako mieszkanka Łodzi jestem dumna. Przenika mi na wskroś uczucie t. zw. patriotyzmu lokalnego. Oczywiście w granicach legalnych i umiarkowanych.

Z dużą i ciepłą sympatią obserwujemy na ulicy, w tramwaju, w niezliczonych „ogorkach”, tłumy współrodaków, czyli współmieszkańców, którzy zbiorowym wysiłkiem populacyjnym tak walnie do prymatu Łodzi przyczynili się i przyczyniają.

Ostatnio jednak ogarnęło mnie pewne z wątplenie. Albowiem jak zaznaczyłam, szowinistką nie jestem. Ani narodową, ani lokalną. I uważam, że ta pani nie miała racji. To była niesprawiedliwość. Pomniac nikim nie wolno z racji jego urodzenia. A raczej — miejsca jego urodzenia. Sam go sobie nikt, jak wiecie, nie wybierał. Łódź cenię, ale szowinistką nie jestem. Bo, że się ktoś urodził... Zresztą — osądźcie i rozsądźcie sami.

Wchodzę wieczorą do sklepu. Przy Piotrkowskiej. Przed mną stoi kilku klientów obojga płci. Właśnie trafiam na rozmowę. Między panią z za lady i jedną z kupujących.

— Od razu, spojrzałam i powiedziałam: pani napewno z Warszawy!

— Z Warszawy. Ale pani twarz także znajoma. Gdzie myśmy się spotykały? Pani z jakiej ulicy?

— Z Kruczej...

Duet zmienił się w tej chwili w tercet, dzięki starszemu panu w kaloszach i futurzanej papasze.

— Z Kruczej? A spod którego?

— Nie dosłyszałam odpowiedzi zająca rozpaczliwą samoobroną przed korpulentną blondynką która kosztami całosci moich pantofli, zeber i guzików przedostawała się gwałtownie do koła konwersacyjnego...

— Ach, to pani zaraz koło mnie! Ja z Żurawiej... Na samym rogu... Nad modystką „Kleopatra i Prometeusz”...

— Ależ widywałam panią, droga pani... W takich szarych lapkach pani cho dzila... Z pinczkiem... Może to zresztą nie był pinczerek, ale miał taką gustowną smoczę... Bardzo z nim do twarzy pani było...

W ożywionej rozmowie wzięły udział dalsze dwie osoby. Teraz mogłam już tylko łowiąc fragmenty.

— Taki architekt... Z czarnym wąsi-kiem...

— Acha, Łapczakiewicz? Pracował tu taj w aprowizacji. Ale przed kilku tygod miami...

Tu informująca zniżyła nieco głos. Do słyszałam tylko zakończenie.

— Rozumie pani? Złe języki ludzkie. Ale podobno mają go wypuścić. Za kaucją...

— Szabrowicz? Przed powstaniem mieszkał na Hożej. Ale kancelarię już nie prowadzi. Teraz społecznie, co kilka tygodni na zachód jeździ... Jako pionier...

— A pamięta pani tę brunetkę ze Sko rupki, co z takim pięknym krzyżakiem chodziła? Nazywałyśmy ją „tabliczką mnożenia”, bo zawsze się w najprostszyc rachunkach myliła... Teraz w Łodzi ma sklep z maszynami do liczenia. Rozwiodła

Jeszcze o „porywaniu” dzieci

Prowokacyjne plotki nie ustają. — Wszystkie dzieci powróciły do rodziców. — Komu zależy na szerzeniu niepokoju?

(h. k.) Artykuły prasowe, apel radia, perswazje rozsądniejszych jednostek, dotyczące rzekomo porywanych dzieci, nie odniosły, jak dotąd, pożądanego skutku. Ciągłe jeszcze nie ustają plotki o szajce gangsterów — porywaczy dzieci, szeptane na ucho i wyolbrzymiane przy powtarzaniu. Zwykle opowiadania o zaginięciu nie robią już wrażenia i siłą rzeczy przestają być sensacją. Toteż puszczający je w kurs starają się ubarwiać swoje rewelacyjne informacje coraz to nowymi szczegółami, a stugębna fama roznosi je po mieście. Rzecz charakterystyczna, że najbardziej wymowni plotkarze zawsze komunikują o porwaniu cudzego dziecka, natomiast nie było wypadku ażeby rozpuszczali o tym wiadomości sami pokrzywdzeni rodzice czy ich krewni.

Np. wchodząc do sklepu ze słodyczami, słyszymy rozmowę przy ladzie, prowadzoną półgłosem:

„...i, proszę pani, ta kobieta zaproponowała malej dziewczynce 5000 zł. za od-

nielenie tortu na Pomorską. Dziecko się nie zgodziło, to dawała mu jeszcze złoty pierścienek...”

— Gdzież to miało miejsce?

— A na ulicy, niedaleko sklepu!

— Dlaczego pani nie dała znać Milicji? — wtrącamy się do rozmowy.

— A bo to ja mam czas odejść od lady — odpowiada ze złością informatorka.

W tramwaju znów strzępy rozmowy: „dziecko weszło do sklepu i nie wróciło więcej. Podobno wzięli mu krew na jakieś zastrzyki... na kielbasę... czy na macę...” — to zależy już od fantazji plotkarza-prowokatora.

I tak w kółko.

Wypadki ginięcia dzieci zawsze miały i będą miały miejsce. Składa się na to wiele przyczyn, jak: złe traktowanie w domu, obawa przed karą, chęć szukania przygód itp.

Rada na to jest jedna: nie plotkować, nie szerzyć niepokoju i paniki, nie podniecać wyobraźni dzieci i dorosłych, nato-

miast o każdym wypadku zniknięcia dziecka meldować w Komendzie Milicji Obywatelskiej.

A że pomoc jej, jak dotąd, we wszystkich wypadkach rzekomego zaginięcia była skuteczna, świadczy to, że ostatnio znowu na 10 zaginionych dzieci, o których zameldowano, wszystkie powróciły do rodziców. Oto ich nazwiska:

Halina Herowicz, zam. Suwalska 22.

Jakubowska Zofia, zam. Kilińskiego 225

Cieciecka Maria, zam. Szaszcza 22

Jabłońska Anna, zam. Orla 9

Jarnecka Stanisława, zam. Napiórkowskiego 50

Kolaga Roman, zam. Modra 25

Wiśniewski Józef, zam. Brzezna 8

Ciesielska Barbara, zam. Lagiewniczka 192

Michalski Henryk, zam. Piastowa 35

Pacholezyk Jadwiga, zam. Smocza 25

A więc nie dawajmy posłuchu tendencyjnym plotkom i nie ułatwiamy prowokacyjnej roboty magnicielom spokoju.

Ogródki i działki dla każdego!

Za pośrednictwem Rad Zakładowych i Zw. Zawodowych każdy robotnik może otrzymać ogródek działkowy

Ze względu na trudności aprowizacyjne Związki Zawodowe postanowiły przyjąć z pomocą swoim członkom przydzielając im działki pod uprawę warzyw. Działki te o wielkości 500 m. kw. znajdują się będą na następujących terenach: przy Alei Unii — 130 działek, ul. Zródlowej — 190 działek, Kątnej — 130 działek, Marysińskiej — Inflanckiej — 120 działek, Pryncypalnej 140 działek, Marysin III — 150 działek przy Niczarnianej — 100 działek.

Tereny te są traktowane jako stałe ogrody działkowe, które przez szereg lat będą pomocą w dożywianiu robotników. Wyznaczony instruktor udzielać będzie wyczerpujących informacji i rad działkowiczom.

Z wyznaczonych terenów pozostały jeszcze do obsadzenia: Marysińska-Inflancka, Pryncypalna i tereny przy ulicy Dąbrowskiej.

Rady Zakładowe winny sporządzić listę reflektantów na działki. Lista ta powinna wyszczególnić nazwiska, adres, miejsce pracy i należy ją złożyć do Sekretariatu Ogródków Działkowych przy Okręgowej Komisji Związków Zawodowych w Łodzi ul. Sirzelecka 2 lub Piotrkowska 17.

Zapotrzebowanie nasion dla ogródków działkowych po cenach urzędowych zostanie całkowicie pokryte. W miarę możliwości przydzielane będą nawozy sztuczne.

Poza tym istnieje akcja t. zw. ogród-

ków pomocniczych. Akcja ta dąży do wykorzystania wszystkich placów porzuconych i opuszczonych. Aby otrzymać dzierżawę takiego placu należy złożyć podanie poświadczone przez Radę Zakładową i Związki Zawodowe do Zarządu Mienia Opuszczonego i Porzuconego ul. Piotrkowska 100.

Okręgowa Komisja Związków Zawodowych zajmuje się tym, aby dzierżawy te były sprawiedliwie podzielone. Na ogródki o wielkości nie przekraczającej 1000 m kw. również będą wydawane nasiona po cenie urzędowej. Zgłoszenia zapotrzebowania na nasiona przyjmować będzie referat ogródków działkowych przy O. K. Zw. Zaw.

się. On ma z tą rudą sklep komisowy...

Znalazłam się w salonie rozbrzmiewającym ożywioną konwersacją. Wszyscy obecni, jak się okazało byli warszawiakami. Chrząknęłam raz i drugi. Nie pomogło. Zacząłam się przeciskać w kierunku kontuaru. Wreszcie moje niezdarne szamotanie zwróciło uwagę pani domu, t. j. sklepu.

— Pani twarz przypomina mi...
— Przerwałam jej grzecznie, ale stanowczo.

— Nie proszę pani. Nie jestem ani z Wilczej, ani z Pięknej ani z Koszykowej. Nie znam aplikanta Kryminalskiego z Nowogrodzkiej, który obok ma sklep z biżuterią: „Wiara i nadzieja”. Ani detektora Cwaniakiewicza z cafe - baru „Oj-

czyzna ty moja”. Natomiast uprzejmie proszę o sprzedanie mi...

Wymieniłam rodzaj mego sprawunku.

Powiało mrozem. Nagle znalazłam się w kręgu oburzonych spojrzeń koncentrujących się na mojej osobie. Złowroga cisza towarzyszyła transakcji. Przed wyjściem ukloniłam się grzecznie. Odpowiedziało mi milczenie. I dopiero porajac się z zamknięciem drzwi, usłyszałam:

— Dziwna jakaś!

— No, pewno proszę państwa, tutaj szła... Z Łodzi... Oni wszyscy tacy sami...

— Ale skąd ich się tyle bierze? — za interesował się pan w kaloszach i czapce z nausznikami. — wszędzie się rozpychają...

— Szowinistka! — zakończyła beza-

pelacyjnie korpulentna blondynka w modnych selfiksach koloru jajejczyzny zaprawionej żółcią i szafranem.

Przykro mi się zrobiło. Zwłaszcza z powodu tej szowinistki. Co ona chciała przez to powiedzieć? Zdenersuowałam się i zawróciłam by raz jeszcze wejść do sklepu. Wyobrażałam sobie ich miny, gdy usłyszą:

— Moi państwo! Każdy łodzianin powinien być dumny ze swego miasta. Ofiarności populacyjna mas sprawiła, że według ostatniego spisu...

W ostatniej chwili machnęłam ręką. Przypomniałam sobie, że ja też jestem z Warszawy. Z Grottgera. Czy ktoś z państwa także z tamtych okolic?.. 4.

Ósemka Śląska bez Komudy

Zespół Śląski na mistrzostwa polskie został osłabiony na skutek wypadku jednego z najlepszych bokserów tamtejszych — Antoniego Komudy, który jakoby w stanie niezbyt trzeźwym wpadł pod samochód i został kontuzjowany w nogę i rękę. Tak więc Śląsk stanie do mistrzostw przypuszczalnie bez zawodnika w wadze lekkiej.

Szczapiński ukarany dwumiesięczną dyskwalifikacją

Zarząd „Zjednoczonych” postanowił ukarać boksera Szczapińskiego dwumiesięczną dyskwalifikacją na skutek zawodu, który uczynił swemu klubowi, nie stawiając się na mecz w Lublinie.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR WP.

Dziś i jutro „Zemsta” Fredry, która na wczorajszej premierze doznała niezwykle entuzjastycznego przyjęcia.

TEATR POWSZECHNY TUR

Codziennie o godzinie 19 światła komedia Pagnola „Mariusz” obfitująca na przemian w pełne humoru i sentymentu sceny z życia portu marsylskiego.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34

Codziennie o godz. 19.15 komedia „Ich Czoro” Gabryeli Zapolskiej z Mirą Zimifską w roli głównej. Udział biorą: Janina Macharska, Hanna Bielicka, Maria Kaniewska, Jan Kochanowicz, Ludwik Tatarski i Zdzisław Relski. Reżyserował Erwin Axer. Kasa czynna codziennie od godz. 15-ej.

TEATR „SYRENA”, Traugutta 1.

Dziś przedstawienie wielkiego widowiska muzycznego Z. Gozdawy i W. Stępnia

p. t.

„TRZEJ MUSKJETEROWIE” z udziałem całego zespołu „Syreny”, chóru i baletu. Początek przedstawienia o godz. 19.15.

COLOSSEUM, Kopernika 16

Od 16 do 31 marca Premiera nowego programu z 4 Asami na czele. Początek codziennie o godzinie 19.15, w niedzielę i święta o godzinie 16.15 i 19.15.

WIOSENNE PREMIE

„Expressu Ilustrowanego”
KUPON Nr 12
Wyciąć i zachować.

Andrzej Żabicki



Powieść o życiu Łodzi — przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Skwar zniechęcił ich do dalszej włości. Wrócili do pensjonatu i dopiero znacznie później pojechali na Grado.

Wrócili pierwszym zmierechem.

Ostatnie błaski słońca padały na błękitną wodę. Obok Gondoli Rena i Anatała przesuwały się dwie barki przeładowane bogactwem kolorowych owoców. Stanowiły one barwną plamę na tle błękitnawej wody.

Rena, pół leżąc na ławeczce, musiała zauważyć ten szczegół, bo oczyma wskazała go pocie.

Nie powiedziała przytem ani słowa, ale Linicz pojął odrazu, o co jej chodzi. Pomiędzy nim a nią istniał jakiś tajny kontakt. Nieraz skonstatował, że w zadziwiający sposób myślą przeważnie o tym samym: więc pocóż zbezdność słów?

Ale istniało w dziewczynie coś obcego, tajemniczego, czego nigdy nie mógł zrozumieć.

Przez tyle, tyle dni podróżowali

Lesiak zabity

prof. Ciszewski ranny. Katastrofa autobusowa reprezentacji Polski

W niedzielę odbył się w Poznaniu mecz treningowy reprezentacji piłkarskiej Polski z Wartą. Po zawodach piłkarze wyjechali autobusem do swej kwatery treninowej w Stawie na Dolnym Śląsku.

Powrót zakończył się tragicznie. W katastrofie samochodowej tuż pod Stawą zabity został znany gracz krakowskiej — Garbarni — pomocnik Lesiak.

Kierownik ekspedycji prof. Ciszewski b reprezentacyjny gracz Polski i Legii doznał złamania obu nóg. Reszta zawodników poniosła lżejsze okaleczenia.

Podbój Żyrardowa nie bardzo się udał. „Zjednoczone” przegrały 6:8

Jak już donosiliśmy w ub. niedzielę drużyna bokserka „Zjednoczone” walczyła w Żyrardowie, gdzie poniosła porażkę 6:8. Od kierownika ekspedycji ob. Sieroty dowiadujemy się teraz szczegółowych wyników.

w muszej Kargiel (Z) pokbił Markiewicz, w koguciej Kwieciński (Z) wygrał z Jaworskim, już w pierwszej rundzie na skutek poddania się łodzianina, w piórkowej Gronos (Z) pokbił Dessanera, w lekkiej Przychodniak (Zj.) zwyciężył Grzejszczyka, w półśredniej Sinczak (Zj.) uległ Gajewskiemu, w średniej Martynelis (Zj.) wygrał z Czubakiem, w pierwszym starciu przez dyskwalifikację. Żyrardowianin bowiem czynił zbyt niskie uniki.

W półciężkiej stanęli przeciwko sobie Kowalik (Zj.) i Kubiak. Łodzianin ważył 62 kg, a żyrardowianin 79 kg. W pierwszym starciu Kubiak dwa razy zwałił się na deski, ale w drugiej rundzie wyszedł mu jeden cios i lżejszy łodzianin nie chciał dłużej walczyć.

Charakterystyczną była postawa sędzkiego ringowego — powiada p. Sierota. — Gdy zawodnik znalazł się na deskach, zwracał się do niego: „Co ci jest, dlaczego nie wstajesz?” No i zapominał o liczeniu.

Najlepszym bokserem Żyrardowa jest Kwieciński, z którym nawet Czarnecki musiałby się namozolić.

Przyjęcie w Żyrardowie b. dobre. Publiczności na meczu 1500, ale widownia żyrardowska nie zna się jeszcze zupełnie na pięściarstwie.

Lublin stawiał się pierwszy by mieć czas na wyprostowanie kości

Ekspedycja bokserka Lublina już wtorek rano przybyła do Łodzi.

Do mistrzostw przykładamy bardzo dużą wagę — mówi nam kierownik wyprawy Paszkowski. Dlatego przyjechalismy wcześniej, aby chłopcy wypoczęli po 15-to godzinnej podróży. Przez cały tydzień nasi zawodnicy trenowali na obozie kondycyjnym.

Czy Lublin liczy na tytuły? — „w mistrzostwach nic nie wiadomo, ale naszą ambicją jest aby jak najgodniej zaprezentować pięściarstwo lubelskie. W naszej ósemce najlepiej przedstawiają się: w koguciej Baran, w piórkowej Choina,

Ofiarodawcy pucharu kryształowego proszeni są do Redakcji „Expressu Ilustrowanego”

W poniedziałek wieczorem zgłosili się do redakcji „Expressu Ilustrowanego” dwaj zwolennicy pięściarstwa, członkowie „Włókniarza”. Przyniesli ze sobą kryształowy puchar, który chcieliby ofiarować jako nagrodę na mistrzostwa bokserka Polski dla wagi ciężkiej.

Ofiarodawcy pucharu proszeni są o zgłoszenie się w redakcji „Expressu Ilustrowanego” dziś w środę o godz. 18-ej.

Może... Lecz dlaczego w takim razie patrzy na nią tak bardzo beznamietnymi oczyma? Dlaczego jej nie pożąda?

A przecież poeta łódzkiej kawiarni, chociaż nie jest Don Juanem nie był nigdy obojętnym na piękne kobiety. Lubił krótką ekscentryczną przygodę z mienzną panią z karnawałowego balu. Szukał głębszego sensu w sentymantalnym romansie.

Dlaczego więc stosunek jego do Reny jest taki zimny??

Raz tylko jeden usiłował ją pocałować: ale zrobił to raczej z ciekawości, jak panna zareaguje, niż z głębszego impulsu.

Było to na pokładzie okrętu na wysokości wyspy Kertu

Wieczór był ciepły, pelny gwiazd. W ich niepewnym migocie dojrzał Linicz w oczach Reny tyle takiej zadumy, jaką mają tylko ludzie zakochani.

Stali wtedy oparci o burtę okrętową. Pod nimi szumiły spokojnie fale. Dziennikarz wziął rozmarzoną pannę w ramiona i pocałował ją.

Aż dziwił się swojej beznamietnością, panna zaś lekko odsunawszy go od siebie szepnęła, nie odwracając głowy:

— Panie Anatolu, poco pan robi takie głupstwa? Czy chce pan koniecznie zwłargaryzować nasz miły stosunek erotyczna banalnością?

Odtąd stał się wobec niej jeszcze bardziej poprawny i jeszcze bardziej przestrożał, ażeby mimo całej serdeczności, utrzymany został dzielący ich dystans.

— Więc miłość?

Ogłoszenia drobne

KUPUJEMY złom srebra (przedmioty używane, monety) — płacimy najlepiej. Laboratorium Plac Wolności 2 m. 2. godz. 8-2

IGŁY pończosnicze „Stibbe”, „Corona”, „Idea”, i inne natchmiast prywatnie kupimy. Helm, Śródmiejska 22.

FORMY elektryczne pończosnicze — skarpatkowe natchmiast prywatnie kupię Wólczańska 13. Dozorca.

NIWELATORY — teodolity — trójnogi — luty — sprzęt geodezyjny — mikroskopy — naprawia — kupuje Warsztat Optyczny, Łódź, ul. Nowomiejska 3, tel. 145-65.

MAM sklep na Wodnym Rynku, oczekuje pro-pozycji. Wiadomość tel. 166-40 od 3-6.

PIS-wilk zaginął: proszę odprowadzić za wynagrodzeniem właścicielowi. Piotrkowska 106 n. 7.

ZGUBIONO przepustkę do stołówki P.W.P.W. na nazwisko Wólcjek Edward, Zawadzka 21/33.

ZGUBIONO kartę rozprawczą, odcinek mel-dunkowy, Reszka Józef, Niska 3/3.

UNIEWAŻNIAM skradzione dowody: kartę rozpoznawczą, zaświadczenie obozu w Frankfurcie, metryka urodzenia, warszawska kartę pracy fryzjerską na nazwisko Dąbek Wincenty, Wólczańska 41/27.

ZGUBIONO dowód osobisty i dowód konia, Czernik Stanisław, Rzgów, Długa 31.

SERADZIONO portfel z dowodami, zaświadczenie z obozu koncentracyjnego Buchenwald, Włodarczyk Wiktor, Góma 51-a.

SERADZIONO portfel, palcówkę, zaświadczenie z obozu koncentracyjnego Buchenwald, Rogólski Bronisław, Granitowa 11.

Lekarze

LEKARZ-STOMATOLOG Alicja Burakowska z Warszawy. Choroby zębów, jamy ustnej, Eracownia zębów sztucznych. Andrzeja 2.

Dr REICHER. Specjalista chorób wenerycznych. Południowa 26.

Dr med. B. TOŁCZYŃSKI. Starszy asystent Uniwersytetu Łódzkiego, specjalista chorób uszu nosa i gardła. Sienkiewicza 37, przyjmuje 3-6 pp.

Dr med. S. ŻURAKOWSKI (z Warszawy) Specjalista, chorób skórnych, wenerycznych, moczopłucowych: Piotrkowska 33, przyjmuje 11-13-6.

Dr med. E. MIKULICZ. Lekarz-dentysta ze Lwowa, specjalista w leczeniu chorób dziąseł i jamy ustnej, ul. Zawadzka 17, tel. 144-45.

Dr. A. RATAJ-ZURAKOWSKA (z Warszawy) specjalistka chorób skórnych, wenerycznych, kobiet, kosmetyka lekarska. Piotrkowska 33, przyjmuje 3-6.

Dr. med. KSAWERY SIENKO (z Warszawy). Specjalista chorób wenerycznych, skórnych. Kilińskiego 132. Godziny przyjęć: 12-2; 4-6, tel. 203-55.

Dyżury aptek:

Czyńskiego — Rokicińska 53,
Bartoszewskiego — Piotrkowska 95,
Rowińskiej-Koprowskiej — Pl. Wolności 2,
Staniłewicza — Pomorska 90,
Sienkiewicza — Rzgowska 51.